

[Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



- [Nowe technologie](#)
- [Felieton](#)
- [Tygodnik "Nature"](#)
- [Edukacja](#)
- [Artykuły](#)
- [Przemysł](#)

[Strona główna](#) > [Felieton](#)

Ekspert: naukowiec walczący o grant powinien mieć armię pomocników



Za naukowcem starającym się o prestiżowy grant powinna stać armia pomagających mu ludzi. Tymczasem polskie instytucje naukowe nie wspomagają w ten sposób swoich naukowców do aplikowania o fundusze - mówi PAP prof. Janusz Bujnicki, dwukrotny zdobywca grantów ERC.

W ciągu siedmiu lat działania unijnego 7. Programu Ramowego (2007-2013) naukowcy pracujący w Polsce otrzymali jedynie 14 spośród 4,5 tys. grantów przyznanych przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych (European Research Council, ERC). Prof. Janusz Bujnicki z Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej zdobył aż dwa z nich. W 2010 roku był to Starting Grant wart 1,5 miliona euro. Dwa lata później na komercjalizację badań otrzymał w 2012 r. grant "Proof of Concept" w wysokości 150 tys. euro.

PAP: Granty ERC wydają się być dla Polaków nieosiągalne, dlaczego tak się dzieje?

Prof. Janusz Bujnicki: To wynika prawdopodobnie z kilku czynników.

Po pierwsze za mało pomagamy sobie nawzajem, a w szczególności polscy naukowcy mają zbyt małe wsparcie instytucji, żeby dobrze przygotować wniosek na grant międzynarodowy np. z Horyzontu 2020. Polskim naukowcom dużo łatwiej zdobyć mniejszy grant z Narodowego Centrum Nauki, niż wygrać w konkursie o grant ERC. To oczywiście dobrze, że mamy w Polsce dostęp do grantów na badania podstawowe z NCN, ale najwyraźniej część osób nie jest wystarczająco zmotywowana, żeby w ogóle się starać o większe i trudniejsze do zdobycia granty.

Jednym z powodów jest to, że w Polsce niewystarczający nacisk kładzie się na osiąganie prestiżowych sukcesów. W różnego rodzaju rankingach bardziej liczy się ogólna liczba grantów, a nie jakiego rodzaju granty się zdobędzie. Zdobyć grantu ERC wiąże się oczywiście z prestiżem, ale obecnie w Polsce nie przekłada się to bezpośrednio na docenienie - chociażby finansowe - jednostki, w której naukowiec zdobywa tego rodzaju grant, dlatego jednostki nie czują motywacji, żeby wspomagać swoich pracowników w aplikowaniu o prestiżowe granty.

PAP: A w jaki sposób pracuje się nad zdobyciem grantu w innych krajach?

J.B.: Wnioski naszych naukowców bywają słabe, bo większość polskich naukowców nie jest uczona współpracy przy aplikowaniu o granty. W instytucjach za granicą naukowcy często piszą wniosek ze swoim zespołem. Poprzedza to burza mózgów, aby pomysł na grant był jak najlepszy. Autor często przedstawia wstępną wersję wniosku do oceny wewnętrznej znajomym naukowcom, którzy go komentują, mówią, jakie są jego silne, a jakie słabe strony, co trzeba wzmocnić, a co zmienić. Bardzo często instytucje takie jak Imperial College London organizują specjalne sesje - udawane panele ERC - z udziałem osób, które już granty ERC dostały albo oceniały takie wnioski. Naukowiec z dobrej zagranicznej instytucji, który składa wniosek, najczęściej jest już doskonale w tym przeciwiczony, a sam wniosek jest sprawdzony od strony formalnej i merytorycznej. Za autorem wniosku stoi często armia ludzi, którzy mu pomagali.

PAP: Jak to wsparcie instytucjonalne wygląda w Polsce?

J.B.: Nasze jednostki naukowe niewystarczająco dbają o to, aby zachęcać swoich pracowników do aplikowania o granty ERC. W Polsce najczęściej wygląda to tak, że naukowiec nie ma wsparcia administracyjnego i instytucjonalnego, więc wszystko musi przygotować sam. Jeśli nie ma wystarczającego wsparcia: choćby biuro grantowe nie jest anglojęzyczne, nie potrafi sprawdzić wystarczająco dokumentacji, nie jest wystarczająco profesjonalne, to może naukowiec zniechęcać do występowania o wnioski grantowe. Poza tym polski naukowiec często nie umie korzystać z konstruktywnej krytyki innych naukowców, dlatego sam nie szuka takiej pomocy albo wręcz ją odrzuca.

PAP: Jak wiele polskich instytucji naukowych posiada biura grantowe?

J.B.: Nowoczesnych, profesjonalnych biur grantowych jest niewiele. Zwłaszcza takich, które mają pełny dostęp do księgowości i rachunkowości danej instytucji, doświadczenie w przygotowywaniu wniosków i odpowiednią biegłość w języku angielskim, aby przygotować dokumentację w perfekcyjny sposób. Liczy się nie tylko samo przygotowanie wniosku. Bardzo ważne jest też wsparcie naukowca, kiedy wniosek jest już sfinansowany i trzeba z niego składać raporty. Większość administracji w Polsce zamiast pomagać - zrzuca na naukowca różne dodatkowe obowiązki administracyjne, co jest oczywiście bardzo dużym obciążeniem.

Biuro grantowe w Międzynarodowym Instytucie Biologii Molekularnej i Komórkowej utrzymuje się częściowo z tych grantów, które pomaga zdobywać. Uważam, że tego rodzaju system zachęty dla administracji w jednostkach naukowych daje efekt. Im lepiej będzie działało biuro grantowe, tym większe będzie miało fundusze na swoje własne funkcjonowanie. To tak, jak w przypadku naukowców: im więcej zdobywamy grantów, tym mamy większą swobodę i większe fundusze, aby podejmować badania, które mogą zakończyć się sukcesem.

PAP: Prowadził Pan akcję "Więcej dobrej nauki", w której wyjaśniał naukowcom m.in. jak pisać granty, aby otrzymać środki na ich realizację. Jak wielu naukowców z niej skorzystało?

J.B.: Pierwszą część akcji stanowiła seria wizyt w średniej wielkości miejscowościach w Polsce i małych ośrodkach akademickich. Największym był Uniwersytet Szczeciński, najmniejszym Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach. Spotkania cieszyły się dość dużym zainteresowaniem. Wiele osób mówiło mi, że zainspirowałem je do złożenia wniosku i otworzyłem oczy na to, które kwestie są istotne podczas pisania wniosku.

Do samych warsztatów zgłosiło się kilkadziesiąt osób z różnych dziedzin wiedzy. Dla blisko 40 znalazłem ekspertów, którzy sprawdzili ich odrzucone wcześniej wnioski i pomogli je poprawić. Często były to wnioski napisane zbyt samodzielnie. To były pomysły, które nie zostały skonfrontowane z krytyką innych osób i dlatego były odrzucane. W wielu przypadkach pomoc eksperta polegała na tym, aby wyjaśnić wnioskodawcy, że na danym etapie składanie wniosku grantowego nie ma sensu. Najpierw trzeba przeprowadzić badania wstępne, umieścić ich wyniki we wniosku i dopiero wtedy aplikować o większe środki. W ciągu ostatnich miesięcy zdarza mi się dostawać informacje od uczestników warsztatów z podziękowaniami, że wreszcie im się udało.

Co ciekawe, olbrzymia większość osób, które zgłosiły się na zajęcia, to były kobiety. W Polsce są kulturowe uwarunkowania, które powodują, że jeśli mężczyzna prosi o pomoc, to jest uznawany za słabego. A tymczasem jest odwrotnie - Ci, którzy nie boją poprosić o pomoc, przygotowują lepsze wnioski i wygrywają z „samotnikami”.

PAP: Jak Pan sam zdobył swoje granty ERC?

J.B.: Akurat przy grantach ERC miałem olbrzymią pomoc, choć w przypadku innych grantów bywało różnie. Najczęściej pisałem je z moim własnym zespołem. W przypadku Starting Grant udało mi się uzyskać finansowanie dopiero za trzecim razem, kiedy wniosek skonfrontowałem z krytyką kolegów. Dyrektor Instytutu sprawdził też ze mną prezentację, którą przygotowywałem na rozmowę kwalifikacyjną. Dzięki temu bardzo dużo zyskałem. Cała strona administracyjna była przygotowana z olbrzymim wsparciem naszego biura grantowego, formularza grantowego właściwie nie widziałem na oczy, bo osoby z biura grantowego całą część administracyjną właściwie wypełniły za mnie.

Rozmawiała Ewelina Krajczyńska

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

<https://laboratoria.net/felieton/23766.html>

Informacje dnia: [Ruszyła IV edycja konkursu Pomosty Przyszłości Kleszcz to tylko pośrednik Jak rower zmienił świat Polacy opracowują aparaturę dla teleskopów europejskiej misji kosmicznej](#) [Badanie: portale społecznościowe nie chronią przed samotnością](#) [Norowirusy - biegunka brudnych rąk](#) [Ruszyła IV edycja konkursu Pomosty Przyszłości Kleszcz to tylko pośrednik Jak rower zmienił świat Polacy opracowują aparaturę dla teleskopów europejskiej misji kosmicznej](#) [Badanie: portale społecznościowe nie chronią przed samotnością](#) [Norowirusy - biegunka brudnych rąk](#) [Ruszyła IV edycja konkursu Pomosty Przyszłości Kleszcz to tylko pośrednik Jak rower zmienił świat Polacy opracowują aparaturę dla teleskopów europejskiej misji kosmicznej](#) [Badanie: portale społecznościowe nie chronią przed samotnością](#) [Norowirusy - biegunka brudnych rąk](#)

Partnerzy